

Rozmowa Stanisława Wołkowicza – redaktora naczelnego *Przeglądu Geologicznego* z Ryszardem Strzeleckim – znawcą złóż uranu i geologii środowiskowej

Prof. dr hab. Stanisław Wołkowicz: Tym razem będziemy rozmawiać o rzeczach użytkowych, pięknych ale delikatnych. I jeśli ktoś ma takie hobby, to na pewno nie może zachowywać się jak słoń w składzie porcelany. Czy kolekcjonowanie porcelany to raczej domena płci pięknej?

Dr Ryszard Strzelecki: Absolutnie nie, to jest utarte, ale nie do końca prawdziwe stwierdzenie. Znam wielu mężczyzn kolekcjonujących porcelanowe cudeńka.

i może dlatego w domu jadało się na eleganckiej porcelanie, używało na co dzień dobrego szkła i okazjonalnie kryształów. Najpewniej z tego powodu pozostało mi przyzwyczajenie do codziennego otaczania się ładnymi przedmiotami. Po kilku dekadach (w latach 90. XX w.) przerozdziło się to w hobby i teraz kolekcjonuję porcelanę, a szkło i kryształy to domena kolekcjonerska mojej żony Anny. Minęło już ponad 25 lat, odkąd zbieram porcelanę, a ściślej, z fabryk z Dolnego Śląska (ryc. 1).

S.W.: Wiem, że pana szczególne zainteresowania krążą wokół wytwórni z rejonu Strzegomia. To ciekawe, bo przecież inne rejonu są chyba szerzej znane, na przykład Miśnia czy francuskie Limoges. Jakie były początki pańskiej kolekcji?

R.S.: Już jako pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego jeździłem dość często z Warszawy na Dolny Śląsk, gdzie współuczestniczyłem w pracach geologiczno-poszukiwawczych uranu. Było tam mnóstwo antykwariatów i różnych sklepików ze starociami, zwłaszcza we Wrocławiu. Jeden z kolegów geologów był kolekcjonerem obrazów oraz mebli i kupował je na Dolnym Śląsku. Podczas wspólnej wizyty w jednym z wrocławskich sklepów zwrócił mi uwagę na piękną filiżankę i pojemnik na herbatę, które mnie zachwyciły (ryc. 2). Na to on powiedział: *To jest bardzo dobra porcelana z wytwórni Carla Tielscha w Wałbrzychu, a powstała mniej więcej w 1850–1860 roku.* Od razu je kupiłem. Można powiedzieć, że w tamtej chwili połączyłem porcelanowego bakcyła. Przedtem miałem niewielkie pojęcie o niezwykłym przemyśle porcelany i ceramiki na Dolnym Śląsku. Zacząłem się tym poważnie interesować. Szczęśliwie w tamtym czasie, czyli pod koniec



Ryc. 1. Ryszard Strzelecki na tle regału z prywatną kolekcją porcelany strzegomskiej. Fot. A. Strzelecka

S.W.: A skąd się wzięło to zainteresowanie? Czy to może jest rodzinna tradycja?

R.S.: Nie, w mojej rodzinie nikt nie kolekcjonował porcelany. Ojciec zbierał co prawda różne rzeczy – monety, srebrne i platerowe łyżeczki, znaczki. Miał piękną kolekcję łyżeczek z monogramami, ale porcelana go nie interesowała. Jednak porcelanowych, szklanych i kryształowych przedmiotów było w domu zawsze sporo, ponieważ w dzieciństwie mieszkaliśmy na Ziemiach Zachodnich, w Gorzowie, gdzie tuż po wojnie można było tanio nabyć piękne poniemieckie rzeczy użytkowe, wysokiej jakości i w różnych fasonach. Tata był w Gorzowie już w kwietniu 1945 r.



Ryc. 2. Pojemnik na herbatę. Fabryka *Carl Tielsch*, Wałbrzych, lata 1850–1860

lat 90. XX w. ukazały się pierwsze polskie publikacje na temat porcelany dolnośląskiej autorstwa Ireny i Romana Gatysów, z których wynikało, że Dolny Śląsk był w Niemczech jednym z największych regionów produkcji porcelany. Myślałem, pewnie nie ja jeden, że porcelanę w Niemczech produkowano głównie w Bawarii, Turynii i Saksonii, a tu proszę – okazało się, że Dolny Śląsk był drugim co do wielkości w Niemczech obszarem produkcji porcelany i to dobrej jakości, otrzymującej wiele nagród na światowych wystawach przemysłowych (dzisiejsze *Expo*), które były bardzo prestiżowe na przełomie XIX i XX w. Produkcja porcelany w regionie sudeckim zaczęła się dopiero na początku XIX w., kiedy w 1810 r. dekret Bismarcka wprowadził wolność gospodarczą i przestano koncesjonować produkcję porcelany. Kiedyś w Prusach były dwie wytwórnie – jedna w Miśni, z początku XVIII w. – z polskim rodowodem, bowiem jej założycielem i właścicielem był król Polski i elektor saski August II Mocny i druga w Berlinie, dużo późniejsza królewska wytwórnia porcelany. Kiedy ustanowiono wolność gospodarczą, to na Dolnym Śląsku już po paru latach powstało kilka prywatnych, niedużych wytwórni porcelany. W drugiej połowie XIX w., kiedy społeczeństwo niemieckie zaczęło się bogacić, porcelana stała się dobrem dostępnym nie tylko dla arystokracji, ale także średniej klasy mieszczan, a z czasem nawet robotników. Przemysł ceramiczny rozwijał się znakomicie i na Dolnym Śląsku na przełomie XIX i XX w. działało około 30 wytwórni porcelany i ceramiki.

Zacząłem odkrywać fascynujący świat dolnośląskiej porcelany – odwiedzałem giełdy, sklepy z antykami i zacząłem szukać tematycznej literatury. Polacy po II wojnie światowej prawie nie zauważali porcelany dolnośląskiej. Zaczęto ją doceniać dopiero po zmianach ustrojowych, a wspomniani kolekcjonerzy i badacze porcelany – Irena i Roman Gatysowie – opublikowali w tym czasie kilka monografii dotyczących fabryk dolnośląskich. W Niemczech ukazały się publikacje kolekcjonera Gerharda Schmidta-Steina, a w USA, gdzie działają stowarzyszenia kolekcjonerów porcelany z wałbrzyskiej fabryki *Ohme* (później *Szczawienko*) i tułowickiej (*Tillowitz*), wydano pięknie ilustrowane przewodniki dla kolekcjonerów porcelany obu wytwórni.

Po kilkunastu latach kolekcjonowania doszedłem do wniosku, że w domu zaczyna brakować miejsca, musiałem się zdecydować, czy zbierać wciąż dolnośląskie porcelanowe cacka ze wszystkich wytwórni, czy ograniczyć się do wybranych. Zainteresowała mnie zwłaszcza porcelana ze Strzegomia, miejscowości, która geologom kojarzy się z kamieniołomami, okazami minerałów, a mi dodatkowo z potencjałem złożowym uranu i radiologicznym, który badałem. Wytwórnia strzegomska działała dość krótko, od 1873 do 1933 r., to zaledwie 50 lat, i podobnie jak kilka innych dolnośląskich fabryk porcelany, zbankrutowała w czasie wielkiego kryzysu przełomu lat 20. i 30. XX w. Zacząłem kolekcjonować produkowaną tam porcelanę. Część moich zbiorów, głównie z wytwórni w Żarach (Sorau), podarowałem córce, zostawiając sobie jedynie kilka nietuzinkowych okazów.

O porcelanie strzegomskiej napisano niewiele, szukam ciągle źródeł pisanych, ale są one nieliczne. Archiwa nie zachowały się lub uległy częściowemu zniszczeniu. Nie znalazłem informacji o katalogach fabryki. Pozostało mi przeglądanie czasopism branżowych, lokalnych gazet etc., które niestety jeszcze są słabo dostępne w formie zdigitalizowanej. Mimo to zdobyłem trochę informacji o działalności fabryki. W swoich zbiorach mam około 300 przedmiotów



Ryc. 3. Kałamarz. Strzegom, lata 1910–1920



Ryc. 4. Komplet do kawy *Tete a Tete*. Strzegom, fason i dekoracja w stylu *art deco*, lata 1924–1930

z porcelany strzegomskiej (ryc. 3 i 4), m.in. serwisy obiadowe, kawowe i herbaciane, pojedyncze zestawy śniadaniowe, patery, wazony itp. Bardzo lubię figurki porcelanowe (ryc. 5–7), które w Strzegomiu zaczęto wytwarzać w latach 20. XX w., luksusową porcelanę dekorowaną ręcznie w malarni, którą fabryka otworzyła w tym czasie w Dreźnie (ryc. 8–10), oraz porcelanę z motywami dekoracyjnymi *Japan Bunt*, modnymi w Europie po I wojnie światowej.

Niegdyś porcelana była popularnym prezentem. Wręczano ją przy okazji zawierania ślubów, urodzin, świąt, była nagrodą. Mam na przykład w swoich zbiorach wizytownik. Jest to owalna miseczka ze złożonymi rantami i figurkami dwóch lisów (ryc. 11). Na dnie wizytownika jest napis: *Za zajęcie trzeciego miejsca w turnieju tańca w szkole w Strzegomiu, 2.8.1929 r.* W porcelanie okazyjnej specjalizował się też Strzegom. Mam kilkanaście pater porcelanowych z inskrypcjami: *Z okazji 25-lecia małżeństwa* (ryc. 12) lub *Z gratulacjami, Na pamiątkę* lub przysłowiami. Prezentem bywały finezyjne komplety dwóch filiżanek z napisami *Dla Panny Młodej* i *Dla Pana Młodego* lub komplety *Tete a Tete*, składające się z dwóch filiżanek, dzbanka na kawę lub herbatę, mlecznika i cukiernicy. Bogactwo form i dekoracji było ogromne.

W celach reklamowych produkowano np. popielniczki, w ten sposób afiszowały się nie tylko wytwórnie papierosów, ale również hotele, kawiarnie i firmy przemysłowe.

Mam bardzo ciekawą popielniczkę z lat 20., reklamującą *Niederschlesien Steinkohlen Syndikat Waldenburg* czyli Wałbrzyskie Zrzeszenie Dolnośląskich Kopalń Węgla Kamiennego (ryc. 13). W zbiorach mam także wyprodukowane w Strzegomiu kubeczki pamiątkowe z malowanymi miniaturkami tych miejsc – kubek z widokiem wodospadu Kamieńczyka i napisem *Pozdrowienia z Karkonoszy* (Riesengebirge, ryc. 14) i inny z miniaturką widoku wspaniałej bazyliki w Wambierzycach (ryc. 15).

S.W.: Do produkcji ładnej porcelany potrzeba dobrego surowca. Z jakich złóż korzystano, jakich materiałów używano do zdobienia, do malowania?

R.S.: Produkcja porcelany jest związana z geologią czyli surowcami. Średni skład porcelany to około 50% masy kaolinowej, 25% skalenia i 25% kwarcu. Im lepszy był surowiec, tym lepsza jakościowo porcelana. Drugą składową do produkcji porcelany były źródła energii do jej wypalania w piecach, a proces ten powtarzano wielo-

krotnie. Na początku piece te były opalane drewnem, ale bardzo szybko, już na początku XIX w. pojawiły się piece opalane węglem kamiennym. Jeden z takich pieców, pierwszy w Europie, zainstalowano w fabryce Carla Tieltscha w Wałbrzychu. Na Dolnym Śląsku eksploatowano bardzo dobrej jakości węgiel i to był zapewne jeden z kluczowych elementów decydujących o lokalizacji fabryki w Wałbrzychu. W mieście tym działały 4 fabryki porcelany. Innymi surowcami pozyskiwanymi lokalnie były na przykład piaski kwarcowe z Krzeszowa, z których korzystała wytwórnia w Strzegomiu. Kaoliny importowano do Strzegomia z Saksonii, a skażeń z Norwegii. Porcelanę wypala się w tak zwanych kapslach. Są to osłony, które chronią wyroby przed bezpośrednim oddziaływaniem spalin. Kapsle te produkowano z gliny ogniotrwałej, pozyskiwanej nieopodal w Jaroszowie.

Atutem Dolnego Śląska była też znakomita infrastruktura komunikacyjna. W połowie XIX w. powstały tu pierwsze linie kolejowe, co ułatwiało przywóz surowców i późniejszą wysyłkę wyprodukowanej porcelany, np. do



Ryc. 5. Figurka dwóch sów stojących na książkach (w mitologii greckiej sowa to symbol mądrości). Strzegom

Ryc. 6. Figurka papugi kakadu. Strzegom, lata 1924–1930



Ryc. 7. Figurka psa. Strzegom, lata 1924–1930



Ryc. 8. Amfora ręcznie malowana w malarni w Dreźnie. Strzegom, lata 1924–1930



Ryc. 9. Filiżanki do kawy ręcznie malowane w malarni w Dreźnie, wyrób luksusowy. Strzegom, lata 1924–1930



Ryc. 10. Luksusowa patera ręcznie malowana w malarni w Dreźnie, motyw kwiaty polne. Strzegom, lata 20. XX w.

portów morskich. Od 1896 r. w Wałbrzychu pracowała wytwórnia kalkomanii do dekoracji porcelany, co spowodowało znaczne obniżenie cen. Każda fabryka produkowała porcelanę ręcznie malowaną lub podmalowywaną farbami ceramicznymi, ale wyroby te były odpowiednio droższe. Fabryki podkreślały ręczne malowanie bowiem obok sygnatury umieszczały napis *Handmalerei*, a czasami także podpis malarza.

Wytwórnice dolnośląskie należały do największych eksporterów porcelany w Niemczech. Wysyłały ją na cały świat, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych. Wytwórnia

Ohmego, która działała od 1882 r. w Szczawienku, dzisiejszej dzielnicy Wałbrzycha, eksportowała w najlepszych latach 80% swojej produkcji do USA. Mam ogłoszenia z gazet amerykańskich, np. *Chicago Tribune* z 1911 r.,



Ryc. 11. Wizytownik z inskrypcją: *II Nagroda w Szkolnym Konkursie Tańca. Stanowitz (Stanowice) 2.6.1929 r.* Strzegom



Ryc. 12. Patera okolicznościowa z okazji Srebrnej Roczniccy Ślubu. Strzegom, początek XX w.

reklamujące porcelanę europejską. Serwis obiadowy (100 sztuk) wytwórni *Ohme* kosztował 45 \$ – był droższy niż serwisy marek *Limoges* czy *Rosenthal*. Fabryki *Ohme*, *Tielsch*, *Krister*, ale także *Walter* w Strzegomiu, wytwarzały i sprzedawały z powodzeniem na rynku amerykańskim piękną białą lub kremową porcelanę (tzw. *Old Ivory*), przeważnie ręcznie malowaną (ryc. 17). W tym gospodarczym układzie był jednak pewien istotny słaby punkt. Otóż, kiedy przyszedł wielki kryzys i eksport się załamał, wiele wytwórni porcelany wpadło w finansowe tarapaty. Część upadła, przetrwały tylko te największe – *Tielsch*, *Krister*, *Kenigszelt* (Jaworzyna Śląska), a także *Żary*, które miały silne zaplecze finansowe.

S.W.: Zauważyłem, że w pańskim domu dominuje styl *art deco*. Mam wrażenie, że ustawione w witrynach zbiory porcelany nie pasują do tego.

R.S.: Trzeba pamiętać, że style w sztuce: secesja, *art deco* czy wcześniej *biedermeier*, były widoczne też w wytwarzanej porcelanie. Niektóre wytwórnie dolnośląskie znakomicie dostosowały się do panującej mody. Na przykład fabryka w Żarach (dawniej Sorau), która zniknęła zombardowana w 1945 r., była właśnie królową *art deco*. Strzegom był bardziej konserwatywny, ale także zaczął produkować trochę porcelany w tym stylu po 1925 r. Nie przeszkadza mi pewien eklektyzm i nawet wolę secesyjne dekory filiżanek na kredensie w stylu *art deco*, lepiej widać ich odmienność i urodę.

S.W.: Jak w obecnych czasach zdobywa się kolejne okazy do kolekcji? Aukcje w Internecie, giełdy staroci, pchle targi?

R.S.: Te ostatnie są mocno przetrzebione. Chodzę na giełdę na Kole w Warszawie i od czasu do czasu udaje mi się kupić coś z porcelany strzegomskiej, ale zdarza się to rzadko i nie są to okazy wyjątkowe. Przeglądam regularnie serwisy internetowe *Allegro* lub *Olx*. Czasami pojawia się tam coś ciekawego z porcelany strzegomskiej, co warto jest kupić, ale w ostatnich latach uaktywnili się bardzo agresywni kolekcjonerzy, którzy przebijają ceny i wykupują ciekawe okazy porcelany strzegomskiej.



Ryc. 13. Popielniczka reklamująca Syndykat Dolnośląskich Kopalń Węgla Kamiennego i Producentów Koks. Wytwórnia *Prause* (Szczańienko), lata 1910–1933



Ryc. 14. Kubek z obrazkiem wodospadu Kamieńczyka w Szklarskiej Porębie, Karkonosze. Strzegom, przełom XIX i XX w.

Ryc. 15. Pamiątkowy kubek z pielgrzymki do sanktuarium w Wambierzycach. Strzegom, przełom XIX i XX w.

Sporo kupuję na platformach *eBay* i muszę powiedzieć, że są na nich wystawiane ciekawe egzemplarze, zwłaszcza na platformie niemieckiej i amerykańskiej. Eksport do USA trwał, jak wspomniałem, do czasu Wielkiego Kryzysu. Jeżeli chodzi o porcelanę strzegomską, to na rynku amerykańskim jest jej niewiele, ale są to dekoracje zupełnie inne niż produkowane na rynek europejski. Problemem zakupów w USA, z mojego punktu widzenia, są wysokie koszty przesyłki do Europy i opłaty fiskalne.



Ryc. 16. Komplet dla palacza papierosów lub cygar – popielniczka, świecznik, stojak na zapalki i cygara. Strzegom, lata 1890–1900



Ryc. 17. Porcelana *Old Ivory*. Patera, cukiernica i mlecznik różne dekoracje kwiatowe. Strzegom, lata 1900–1920



Ryc. 18. Serwis do kawy dekorowany ręcznie motywami orientalnymi *Japan Bunt*. Typowy obrazek z gejszą w pięknym kimono, woda, góry, pagoda. Fabryka Strzegom (*Striegauer Porzellanfabrik, Walter & Co.*), lata 20. XX w. Wszystkie fot. R. Strzelecki

Ciekawym miejscem do zakupów śląskiej porcelany jest Skandynawia. Do Danii, Szwecji i Norwegii eksportowano dużo porcelany, także strzegomskiej. Wałbrzyska wytwórnia *Krister*, jedna z dwóch największych i najstarsza, która działała od 1835 r., eksportowała porcelanę surową, dekorowaną kalkomanią lub malowaną ręcznie w Kopenhadze.

W Danii współpracowałem z kolegą, który kupował porcelanę z likwidowanego wyposażenia domu przodków, a ich spadkobierców nie interesowały stare rzeczy z porcelany. Udało mi się pozyskać kilka ciekawych przedmiotów z porcelany strzegomskiej w bardzo dobrym stanie (mówimy stan witrynowy), z dekoracjami orientalnymi *Japan Bunt* (ryc. 18).

Ciekawostką, o której chciałbym wspomnieć, jest eksport porcelany śląskiej do Warszawy. Kilka lat temu na giełdzie na Kole kupiłem talerz z serwisu obiadowego wyprodukowany w fabryce *Ohme ze Szczawienka*, na którym jest także znak importera *F. Izdebski, Varsovie „Nowy Świat” Bracka 20*. Przed wybuchem I wojny światowej, w 1909 r. *F. Izdebski* reklamował się w *Tygodniku Ilustrowanym* jako największe w Warszawie składy szkła, porcelany, fajansu i majoliki – z własną malarnią na porcelanie. Główny skład znajdował się na ul. Senatorskiej 6, a filia przy Brackiej 20.

S.W.: Czy często zdarza się, że jakiś porcelanowy talerzyk czy filiżanka przypadkiem wypada z dłoni, ląduje na podłodze i uszczupla się pańska kolekcja?

R.S.: Na szczęście takie wypadki zdarzają się sporadycznie. A porcelanę użytkujemy dość często. Kiedy organizujemy rodzinne obiady to z przyjemnością rozkładam duży serwis, przeważnie *C. Tielscha* z lat 30. XX w. Są tam talerze płytkie, głębokie, małe, półmiski, teryny i wazy. Do tego sztuczne platerowe, ładne szkło, też z Dolnego Śląska. Traktuję taki obiad jako okazję do pokazania wnukom, że ważne jest nie tylko, co się je, ale także na czym. Lubię te rodzinne spotkania, choć potem jest masa ręcznego zmywania, ponieważ starej porcelany nie można myć w zmywarce.

S.W.: Czy obcowanie z taką sztuką użytkową wpływa na wrażliwość dzieci na piękno?

R.S.: Na pewno, obserwuję to po rosnących wnukach. Polubiły rzeczy ładne i domagają się od nas wizyt w muzeach, zwłaszcza najmłodsza wnusia Marysia lubi chodzić po galeriach sztuki i muzeach. Kiedy jesteśmy na wakacjach w Sudetach, odwiedzamy obowiązkowo – polecam wszystkim – znakomite Muzeum Porcelany Śląskiej w Wałbrzychu, Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze z bogatą kolekcją szkła i kryształów z sudeckich hut, a także bardzo ciekawe Muzeum Śląskie w Goerlitz z bardzo bogatą kolekcją porcelany i nie tylko. A czy któreś z wnucząt będzie kontynuować moją pasję? Któż to w dzisiejszym nieco zwariowanym świecie może przewidzieć?

S.W.: Dziękuję za rozmowę.